

ARKADIUSZ CHRUDZIMSKI

Freibourg, Szwajcaria

TEORIA INTENCJONALNO CI ROMANA INGARDENA

1. Dwie teorie Husserla¹. Husserl z okresu *Bada Logicznych* proponuje następującą teorię intencjonalności:

(H. 1) Podmiot *S* kieruje się intencjonalnie na przedmiot *P*, za pomocą znaczenia $Z = \text{df.}$ Podmiot *S* spełnia mentalną intencję o konkretnej, mentalnej treści (materii) *T*, za którą *Z* stanowi gatunek (*species*) owej treści *T*.

Teoria ta nie przetrwała jednak zbyt długo. Husserl bardzo prędko zaczął uważać ją za „zbyt mało fenomenologiczną”. Operuje ona pojęciem *idealnego znaczenia*, epistemicznie dostępnego w zasadzie jedynie w procesie skomplikowanej, nadbudowanej nad spostrzeżeniem immanentnym abstrakcji. Tymczasem znaczenia, których używamy na co dzień, dostępne są nam, jak sądzi Husserl, dużo bardziej „wprost”, wydają się one „stać nam przed oczyma”². Husserl formułuje więc swojej teorii noemy i noematu, zgodnie z którym to, co potocznie nazywamy „znaczeniem”, nie jest już przedmiotem idealnym. Husserlowskie znaczenie z tego okresu to to, *co intendowane w akcie, wzięte jako takie*, czyli *przedmiot* odniesienia, wzięty tak, jak jest domniemany. Druga teoria wygląda więc następująco:

(H. 2) Podmiot *S* kieruje się intencjonalnie na przedmiot *P*, za pomocą znaczenia $Z = \text{df.}$ Podmiot *S* spełnia mentalną intencję (noezę) o konkretnej, mentalnej treści (materii) *T*, za którą *Z* stanowi intencjonalny korelat (noemat) owej treści *T*³

Większość problemów drugiej teorii Husserla dotyczy *ontologicznego statusu* noematu, jego miejsca w strukturze odniesienia intencjonalnego oraz stosunku, w jakim stać miałby do noematu ewentualny „transcendentny”

¹ Pierwszy paragraf artykułu stanowi w większej części streszczenie odpowiednich tez artykułu: A. Chrudzinski: *Od Brentana do Husserla. Ontologia intencjonalności*. „Principia”, XVIII-XIX (1997), s. 71-94.

² Por. E. Husserl: *Vorlesungen über Bedeutungslehre. Sommersemester 1908* (Husserliana XXVI, hrsg. von U. Panzer). Dordrecht 1986, s. 35n.

³ Pierwsze jasne sformułowanie tej teorii znaleźć można w *Vorlesungen Über Bedeutungslehre. Sommersemester 1908*, op. cit. Por. na ten temat G. Küng: *Husserl on Pictures and Intentional Objects*. „Review on Metaphysics”, 23(1973), s. 670-680.

przedmiot odniesienia. (1) Noemat, rozumiany jako intencjonalny korelat mo liwej intencji⁴, mo e by traktowany jako przedmiot Meinongowski⁵. Byłby on w tym uj ciu czym , co *musiałoby istnie (czy zachodzi) w wiecie*, je li dana intencja miałaby by „trafna” czy „prawdziwa”. W takim wypadku noemat stanowi cel intencji. (2) Zgodnie z wieloma o wiadczeniami Husserla wydaje si jednak, e noemat mo e by w równie uprawniony sposób traktowany raczej jako „zapo redniczenie”, a nie cel intencji⁶. (3) Wa ne fragmenty sugeruj wreszcie, e noemat jest przedmiotem *wytworzonym* w jaki sposób przez akt wiadomy, e mówienie o *korelacji* nie ma charakteru czysto logicznego, lecz oznacza ma jak relacj *quasi-przyczynow* .

2. Ingardenowska teoria przedmiotu czysto intencjonalnego. Ingarden widział te niejasno ci i starał si je rozwi za przez pewne przeformułowanie *drugiej* teorii Husserla, przy jednoczesnym zachowaniu podstawowych rysów odziedziczonej koncepcji.

Swój odpowiednik Husserlowskiego *noematu* nazywa Ingarden *przedmiotem czysto intencjonalnym*, za za punkt wyj cia dla swej teorii przyjmuje ide , e przedmiot ten, który pełni u niego zasadniczo, cho nie wył cznie, rol po rednika, jest w swym istnieniu zale ny od immanentnej tre ci intencji⁷. U Ingardena jest zatem całkiem jasne, e *istniej* wył cznie te przedmioty intencjonalne, które odpowiadaj *aktualnym* aktom. Nie s wi c to przedmioty Meinongowskie, które s (w sensie Meinonga), niezale nie od tego, czy jaka aktualna intencja „u ywa” ich, czy te nie.

Z tego wynika jednak nast pny wa ny punkt. Ingardenowski przedmiot intencjonalny ma by , jak powiedziano, dosłownie *wytworzony* przez akt. W takim jednak razie *nie mo e on* by rozumiany jako *przedmiot aktu wzi ty tak, jak jest on w akcie domniemany*, nikt bowiem, by mo e z wyj tkiem fenomenologów, nie domniemuje tego rodzaju, mówi c j zykiem Ingardena *bytowo heteronomicznych*⁸, przedmiotów.

Poza tym jednak przedmiot czysto intencjonalny musi, je li w ogóle ma spełni swe zadanie, odda sprawiedliwo równie i tym intuicjom, które mówi o przedmiocie intencji wzi tym tak, jak jest domniemany. Te wła nie

⁴ Por.: Spozrze enie na przykład ma swój noemat, a u samego jego podło a swój sens spozrze eniowy, tzn. to, co spozrze one, jako takie. ” (E. Husserl: *Idee czystej fenomenologii i fenomenologicznej filozofii*, przeł. D. Gierulanka. Warszawa 1967, s. 182-wg. paginacji wydania niemieckiego z 1913 roku).

⁵ Por. w tej kwestii: A. Meinong: *Über Gegenstandstheorie*, in *Gesamtausgabe*, Bd. II. Graz 1971, s. 481-535.

⁶ Por.: „Ka dy noemat ma 'tre ', mianowicie swój 'sens', i odnosi si przeze do 'swego' przedmiotu.” (E. Husserl: *Idee...*, op. cit., s. 267).

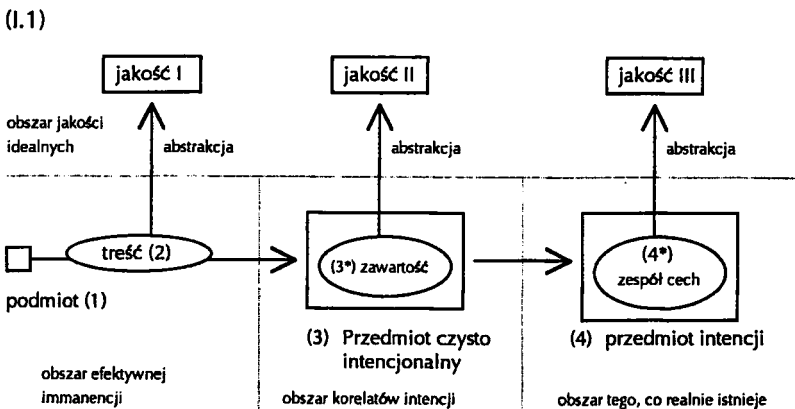
⁷ Por. R. Ingarden: *O dziele literackim*. Warszawa 1960, s. 179; Tego : *Spór o istnienie wiata*, przygotowała i partie tekstu z j. niem. przetłum. D. Gierulanka. Warszawa 1985, tom II, cz 1, s. 186.

⁸ Tego : *Spór o istnienie wiata*, t. I, § 12.

intuicje s bowiem jedyn *fenomenologiczn legitymacj* dla wprowadzenia tego rodzaju bytów.

W zwi zku z tym dylematem formuluje Ingarden teori dwóch szeregów własno ci przedmiotu czysto intencjonalnego⁹. Własno ci jednego rodzaju dotycz przedmiotu intencjonalnego *jako takiego*. Do nich nale y np. bycie wytworzonym przez akt, bycie epistemicznie dost pnym jedynie w pewnym specjalnym nastawieniu fenomenologicznym, a tak e pewna niezwykła, a zarazem kluczowa dla teorii intencjonalno ci cecha, polegaj ca na *posiadaniu zawarto ci*. To zawarto przedmiotu czysto intencjonalnego jest tym, co fenomenologicznie „stoi nam przed oczyma”, gdy pozostajemy w nastawieniu naturalnym¹⁰. Wła nie owa zawarto b dzie wi c obejmowa wszystkie własno ci tego, co w akcie domniemane. Własno ci te tworzą drugi szereg własno ci, o których mówi Ingarden.

Zgodnie z teori Ingardena mamy wi c nast puj c sytuacj : Je li my lmy o *Zwyci zcy spod Jeny*, to wytwarzamy tym samym odpowiedni przedmiot intencjonalny. *Zwyci zcy spod Jeny* nie domniemujemy jednak oczywi cie jako przez akt ten wytworzonego, dlatego te cecha *bycia wytworzonym przez akt*, dotyczy tylko przedmiotu intencjonalnego jako takiego. Z drugiej strony *przedmiot intencjonalny jako taki* napewno nie miał adnej mo liwo ci *bycia wodzem* oraz *zwyci ania wroga pod Jen* , nie mówi c ju o takich rzeczach, jak *dosiadanie wierzchowca*. Dlatego te ostatnie cechy nie przysługuj mu jako takiemu, lecz tworzy musz jego zawarto . Ingarden proponuje wi c nast puj cy schemat odniesienia intencjonalnego:



⁹ Por. tam e, t. II, cz. 1, § 47, p. A.

¹⁰ Por. tam e; oraz *O dziele literackim*, op. cit., s. 183.

Tre aktu (2) determinuje w pełni zawarto (3*) przedmiotu intencjonalnego. Ta zawarto obejmuje pewne charakterystyki przedmiotu odniesienia. Aby intencja była trafna, musi znale si przedmiot, który posiada odpowiednie cechy (4*), które „zgodne s ” z zawarto ci (3*) przedmiotu intencjonalnego (3). Je li elementy (2), (3*) oraz (4*) poddamy Husserlowskiej *ideacji*, otrzymamy ich gatunki, które w terminologii wczesnego Husserla nazwaliby my czystymi *species*, a które Ingarden nazywa *jako ciami idealnymi*.

Je li zatem odniesienie intencjonalne ma doj do skutku, wówczas jako ci wyst puj ce w zawarto ci przedmiotu intencjonalnego musz by *tymi samymi jako ciami*, które wyst puj jako cechy przedmiotu odniesienia. Je li my limy o zwyci zcy spod Jeny, to jako ci takie jak *człowiek, wódz zwyci - skich wojsk...* itd. zostaj , według Ingardena, *zaktualizowane* w zawarto ci przedmiotu czysto intencjonalnego. Osoba Napoleona jest natomiast *ujednostkowieniem*. (*realizacj*) tych e samych jako ci idealnych. Wła nie na mocy tego faktu to Napoleon stanowi nasz przedmiot odniesienia. W ten sposób zarysowana wy ej podstawowa teoria intencjonalno ci Ingardena wydaje si by wersj klasycznej Fregowsko-Russellovskiej linii, któr nazwa mo na „deskryptywn ” teori odniesienia intencjonalnego. Teoria tego typu głosi, e wszelka reprezentacja (czymkolwiek by poza tym była) reprezentuje swój przedmiot na tej i tylko na tej zasadzie, e w jaki sposób „wymienia” odpowiednie jego cechy.

(F-R) Przedmiot *P* reprezentuje przedmiot *Q* tylko wtedy, gdy przedmiot *P* w jaki sposób specyfikuje odpowiedni zestaw cech przedmiotu *P*, pozwalaj cy odró ni *P* od innych przedmiotów.

Jak zobaczymy dalej, w ramach filozofii Ingardena teoria ta obowi zuje wła ciwie jedynie dla podstawowego, *quasi*-percepcyjnego odniesienia intencjonalnego. W Ingardenowskim sformułowaniu teorii intencjonalno ci specyficzniej zykowej teza (F-R) zostaje za w ciekawy sposób ograniczona.

Dla teorii Ingardena kluczowym faktem wydaje si wi c *identyczno* , jaka zachodzi pomi dzy przedmiotem ogólnym (jako ci) egzemplifikowanym przez przedmiot odniesienia a przedmiotem ogólnym (jako ci), który jest w wy ej opisany sposób (jako zaktualizowany w zawarto ci przedmiotu czysto intencjonalnego) „uwyany” przez podmiot. Tego typu odwołanie si w teorii intencjonalno ci do przedmiotów ogólnych, które mogłyby by z jednej strony w jaki sposób „ujmowane” przez podmiot, z drugiej za „egzemplifikowane” przez przedmioty odniesienia, stanowi bardzo naturalne posuni cie. Ma ono kilka zalet, w ród których najpowa niejsz jest jednolito , z jak wyja ni mo na z jednej strony klasyczne zagadki teorii inten-

cjonalno ci, z drugiej za klasyczne plato skie problemy Jedno ci w wiele - ci". Teoria intencjonalno ci, któr glosił Frege¹¹, daje si w bardzo naturalny sposób podci gn pod ten prosty schemat. Jak pami tamy twierdził on, e nasze odniesienia intencjonalne zapo redniczone s poprzez sensory. W sensie za , pisze Frege, „[...] zawarty jest ów sposób, w jaki przedmiot jest dany”¹². Je li pozwolimy sobie zinterpretowa owe sensory jako przedmioty abstrakcyjne, które mog by egzemplifikowane przez indywidualne przedmioty odniesienia¹³, wówczas uzyskamy nast puj c teori :

(F) Podmiot *S* kieruje si intencjonalnie na przedmiot *P* za pomoc sensu $Z = \text{df.}$ Podmiot *S* ujmuje mentalnie przedmiot ogólny (własno) *Z*, za przedmiot *P* egzemplifikuje własno Z ¹⁴.

Relacje *mentalnego ujmowania* pozostawia Frege jako pierwotny, niedefiniowalny termin teorii. Je li teraz porównamy uj cie Ingardena z koncepcj wyra on w (F), widzimy, e teoria Ingardena da si zinterpretowa jako wersja (F), według której mentalne uj cie przedmiotu ogólnego polegałoby na wytworzeniu przez podmiot (1), za pomoc tre ci mentalnej (2) odpowiedniego przedmiotu intencjonalnego (3) o zawarto ci (3*), przy czym owa zawarto jest aktualizacj tego wła nie abstrakcyjnego przedmiotu, który ma by , zgodnie z (F), mentalnie uj ty. Mo na zatem przyj , e Ingarden akceptuje teori (F), lecz zarazem *uszczegóławia* j twierdz c, e:

(F-I) Podmiot *S* mentalnie ujmuje przedmiot ogólny $Z = \text{df.}$ Podmiot *S* spełnia pewien mentalny akt, który (jak ka dy akt) wytwarza swój przedmiot czysto intencjonalny, za przedmiot ogólny *Z* jest zaktualizowany jako zawarto tego czysto intencjonalnego przedmiotu.

Wypada jednak postawi pytanie o uzasadnienie komplikacji, jak Ingardenowska koncepcja mentalnego uj cia (F-I) wprowadza do prostej teorii (F). Odpowied na to pytanie nie jest niestety prosta. Wydaje si , e skwitowanie całej sprawy uwag , e teoria (F) jest prostsza, a zatem lepsza, nie na wiele si przyda. Teoria Ingardena ma bowiem ambicje wyja nienia bardzo szerokiego spektrum fenomenów, a skomplikowane struktury tre ci immanentnej,

¹¹ Por. G. Frege: *Sens i znaczenie*. W: Tego : *Pisma semantyczne*, tłum. B. Wolniewicz. Warszawa 1977, s. 60-88.

¹² Tam e, s. 62.

¹³ W przypadku sensu całego zdania przyj mo na, e tym abstrakcyjnym bytem jest *stan rzeczy*, który byłby ewentualnie egzemplifikowany przez wiat rzeczy indywidualnych, wzi ty jako cało , który te traktowa mo emy jako „wielkie” indywiduum.

¹⁴ Por. w tej kwestii: A. Chrudzimski: *Od Brentana do Husserla...*, op. cit., s. 79.

przedmiotu intencjonalnego oraz jego zawartości mając w sobie umocnione i rozróżnienie tych elementów i fenomenów.

3. „Przesuwalność” przedmiotu czysto intencjonalnego. Grupy zagadnień szczególnie ważnych dla Ingardenowskiej teorii intencjonalności to, po pierwsze, ontologia wytworów sztuki, po drugie, ogólna teoria przekonania, czy też sądzienia, etc., po trzecie wreszcie, teoria neutralnego „rozważania” pewnych treści, czyli teoria tego rodzaju aktów, które Meinong nazywał „*Annahmen*”. Ingarden może dostarczyć wyjaśnienia wszystkich tych rzeczy dzięki temu, że przyjmuje, iż przedmiot czysto intencjonalny może pełnić w strukturach intencjonalnych bardzo różne funkcje.

W przypadku Meinongowskiej *Annahme*¹⁵, gdy jedynie rozważamy jakiś stan rzeczy, promień intencji koło czy swój bieg na *przedmiocie czysto intencjonalnym* (a dokładniej - na jego zawartości)¹⁶. Mamy przedstawiony stan rzeczy przed oczyma *jako przedstawiony* i to wszystko. Możemy studiować jego składniki, rozważać jego konsekwencje, nie stawiamy jednak kwestii jego realnego zachodzenia lub nie. W przypadku wydanego na serio *s du* sprawa wygląda inaczej. Intencjonalność zostaje tu przedłożona i zawartość przedmiotów czysto intencjonalnych konfrontowana jest z autonomicznie istniejącymi rzeczami¹⁷. W przypadku udanego pokrycia ze strukturami świata przedmioty czysto intencjonalne niejako znikają, jak mówi Ingarden, z pola widzenia¹⁸. Widoczne stają się dopiero wtedy, jeżeli coś się nie zgadza, jeżeli nasze przekonania okazały się *nieprawdziwe*. W przypadku przedmiotów przedstawionych w dziele sztuki mamy za do czynienia ze stanem po rednim. Z jednej strony nie stawiamy tu kwestii prawdy, z drugiej jednak nie rozważamy również tych przedmiotów jako „czysto przedstawionych”. Odbiorca dzieła literackiego stosuje, zdaniem Ingardena, pewnego rodzaju grę, „udaje” niejako, że bierze na serio to, co przedstawione, i „przenosi” tym samym intencjonalnie przedstawione przedmioty w świat realny. Wszystko to dzieje się jednak bez ostatniego kroku, którym byłaby konfrontacja z tym światem w kwestii prawdy. Przedmioty czysto intencjonalne zostają w ten sposób intencjonalnie „zakotwiczone” w świecie realnym (o ile taki istnieje), jednak tylko po to, aby stworzyć swego rodzaju hybrydę, pewien na wpół tylko-domniemany, na wpół zaś autentyczny *ważniak*¹⁹.

¹⁵ Por. A. Meinong: *Über Annahmen*. Graz 1977 (Gesamtausgabe, Bd. IV), s. 2-5.

¹⁶ Por. R. Ingarden: *O dziele literackim*, op. cit., s. 236.

¹⁷ Por. tamże, s. 230n.

¹⁸ Por. Tego: *Spór o istnienie świata*, t. II, cz. I, op. cit., s. 191; *O dziele literackim*, op. cit., s. 233.

¹⁹ Por. tamże, s. 238n. To, jak głęboko przedmioty przedstawione zakotwiczone będą w świecie realnym, może być zresztą punktem wyjścia dla określenia miary realizmu utworu (w sensie określenia gatunku literackiego). Por. *O dziele literackim*, s. 239n.

Ingarden wprowadza wi c swego rodzaju *uzmiennienie stosunku*, w jakim przedmiot czysto intencjonalny mo e sta do odpowiedniego przedmiotu realnego, wzgl dnie do całej dziedziny przedmiotowej (wiat). Przedmiot czysto intencjonalny mo e by , (1) w pewnych typach odniesie intencjonalnych (Meinongowskie *Annahmen*), rozpatrywany sam dla siebie. Wtedy niejako *zast puje* wla ciwy przedmiot odniesienia. (2) Mo e by dalej, jakby *rzutowany* na wiat, funkcjonuj c jako swego rodzaju fantom dost pny estetycznej kontemplacji (przedmioty sztuki). (3) Mo e sta si w udanym „powa nym” odniesieniu przedmiotowym, „prze roczysty”, i wtedy kierujemy si wprost na odpowiedni obiekt realny, (4) a mo e te wreszcie, w przypadku odniesie nieudanych (złudze , bł dów) niejako „zasłania ” rzeczywisto , fałszuj c j tym samym.

To zatem, co u Husserla było, a co najmniej wydawało si by , pewn nieokre lono ci wla ciwej pozycji noematu w strukturze intencjonalnej, nabiera u Ingardena charakteru zasadniczej i istotnej cechy przedmiotu intencjonalnego. To za , co u Husserla wygl dało na niezgodno teorii „wytwarzania” noematu z jak kolwiek „rozs dn ” ontologii , przybiera w filozofii Ingardena posta odró nienia dwóch aspektów przedmiotu intencjonalnego: jego zawarto ci oraz jego cech jako takiego.

4. Znaczenie specyficznie j zykowe²⁰. Ingarden modyfikuje teori Husserla pod jeszcze jednym, niezwykle wa nym wzgl dem. Otó w obu teoriach Husserla poj cie *znaczenia* uj te było niezwykle szeroko. Ka de odniesienie intencjonalne odbywa si miało poprzez odpowiednie znaczenie, którym w ramach teorii z *Bada Logicznych* był idealny gatunek mentalnej intencji, za w my l pó nej teorii - odpowiedni twór noematyczny. Z tak uogólnionym znaczeniem mamy zatem do czynienia nie tylko w odniesieniach specyficznie j zykowych. W efekcie ró nica pomi dzy referencj specyficznie j zykow oraz wył cznie mentaln zostaje u Husserla charakterystycznie zatarta. Wsz dzie mamy zapo redniczenie poprzez twory znaczeniowe.

Ingarden idzie inn drog . W swej teorii *podstawowego odniesienia* intencjonalnego, któr wla nie omówili my, pod a on wprawdzie zasadniczo za wskazaniai pó nej nauki Husserla. Jednak ta podstawowa forma odniesienia intencjonalnego, charakterystyczna chocia by dla spostrze enia, *nie wyczerpuje* tego, co dzieje si wtedy, gdy mamy do czynienia z intencjonalno ci specyficznie j zykow . W ramach tej ostatniej, głównie z powodów zwi zanych z zagadnieniami intersubiektywno ci, Ingarden czuje si zmuszony zaanga owa przedmioty idealne w sposób du o bardziej bezpo redni, ni działo si to przy okazji aktualizacji jako ci idealnych w zawarto ci

²⁰ Na temat Ingardenowskiej filozofii j zyka por. J. J. Jadacki: *O pogl dach Romana Ingardena na j zyk*. „Studia Semiotyczne” 5(1974), s. 17-54.

przedmiotu czysto intencjonalnego. W tym celu nawiązuje on poza tym do Husserlowskiej teorii... z *Bada Logicznych*. W ten sposób dwa, następujące po sobie chronologicznie Husserlowskie podejścia do ogólnie rozumianej problematyki intencjonalności (a tym samym do problematyki uogólnionego znaczenia), które wzięte w takiej ogólności wydają się niekompatybilne, wykorzystane zostały przez Ingardena, po dokonaniu istotnym ich zmodyfikowaniu, jako teorie dwóch typów intencjonalności: rudymentalnej intencjonalności mentalnej oraz intencjonalności specyficznie językowej.

Jak pamiętamy, Husserlowska teoria z *Bada Logicznych* (H. 1) proponowała traktować znaczenie jako *species*, czyli gatunek mentalnej intencji, która towarzyszy użyciu słowa. Intencjonalność czysto językowa jest, zdaniem Husserla, całkowicie wtórna w stosunku do pierwotnej intencjonalności mentalnej. Nadawanie znaczenia słowu odbywa się przez skojarzenie go z odpowiednim mentalnym aktem, a znaczenie nadane w ten sposób słowu będzie po prostu znaczeniem tego aktu.

Ingarden zwraca jednak uwagę, że nasze znaczenia powstają wraz z powstawaniem nowych słów, ulegają istotnym modyfikacjom, gdy słowa występują w różnych kontekstach, wreszcie ewoluują niezależnie od ewolucji naszej wiedzy. Z tych powodów uznanie ich za niezmiennie, wieczne byty platonskie nie wydaje się dobrym posunięciem. Wydaje się bowiem, że temu samemu znaczeniu słowa (w rozumieniu potocznym) odpowiada mogą być różne gatunkowo intencje (a zatem i różne znaczenia w sensie wczesnego Husserla). W wielu przypadkach, gdy używamy tego samego słowa w (potocznie) *tym samym znaczeniu*, nasze *mentalne intencje* są, co do swej treści, różne. Ingarden nie chce jednak odrzucić całkowicie wczesnej teorii Husserla. Twierdzi, że gatunek mentalnej intencji towarzyszącej słowu jest równie istotnym składnikiem znaczenia. W związku z tym Ingarden twierdzi, iż trzeba przyjąć, że znaczenie *może się zmieniać pozostając tym samym znaczeniem*. To jednak oznacza, że nie może być ono tego typu bytem idealnym, za jakie uważał je Husserl²². Znaczenie musi więc przypominać raczej takie byty, jak przedsioborstwo czy państwo, które pozostają *tym samym* przedsioborstwem czy państwem nawet w przypadku zmiany bardzo wielu istotnych elementów.

W związku z tym powstaje jednak problem identyczności znaczenia, związany ściśle z problemem intersubiektywności. Co decyduje o tym, że zmienne znaczenie pozostaje jednak *tym samym znaczeniem*; i jak to się dzieje, że

²¹ W sprawie Ingardenowskiej teorii znaczenia specyficznie językowego, por. również A. Chrudzinski: *Arc Meanings in the Head? Ingarden's Theory of Meaning*. "Journal of the British Society for Phenomenology" [przyj. te do druku].

²² Por. R. Ingarden: *O dziele literackim*, op. cit., s. 159-161.

posługujemy się znaczeniami, które zmieniają się zależnie od indywidualnych i kontekstowych źródeł naszych intencji, możemy się jednak porozumieć?

Rozwiązaniem Ingardena jest wprowadzenie dodatkowego czynnika, który determinuje znaczenie słowa, a którym ma być *pojęcie idealne* względnie *idea przedmiotu*, do którego dane słowo się odnosi. Jest to więc pewna wersja koncepcji Husserlowskiej z *Badań Logicznych*. Dziedzina pojęć idealnych czy idei to sfera wiecznych, platońskich przedmiotów, analogicznych w dużej mierze do Husserlowskich idealnych znaczeń. U Ingardena jednak nie są one przyporządkowane *możliwym intencjom*, lecz przede wszystkim ich przedmiotom. Jego koncepcja przedstawia się następująco: Za pomocą naszych chwiejnych *mentalnych* intencji odnosimy się do pewnych przedmiotów. Intersubiektywność tego odniesienia zapewniona jest za pośrednictwem przedmiotów te podpadają pod pewne *idealne pojęcia* (*idee*). W trakcie komunikacji językowej możemy więc, mimo zmienności naszych intencji, ustalić „do czego naprawdę się odnosimy”, jeżeli tylko zapewnimy sobie możliwość uzyskania stosownego epistemicznego dostępu do odpowiednich idealnych pojęć (idei)²³. W stosunku do koncepcji Husserla dziedzina idealnych bytów, istotnych dla teorii znaczenia, zostaje zatem przesunięta ze strony podmiotowej na przedmiotową. Ingarden twierdzi w efekcie, że każde znaczenie jest „czynnikiem aktualizacji” odpowiedniego idealnego pojęcia czy idei²⁴.

Wprowadzenie idealnych pojęć (idei) jako istotnego komponentu specyficznie językowego znaczenia ma niezwykle dalekosiężne konsekwencje. Zgodnie z teorią Ingardena byty te nie są bowiem w żaden sposób zależne od naszych intencji. Dzięki temu pewien komponent znaczenia znajduje się, przynajmniej zasadniczo, poza zasięgiem działania Husserlowskiej *mentalnej intencjonalności*. Zauważmy, że, zgodnie z koncepcją Husserla, znaczenia, jakich podmiot używa, z definicji muszą być dla niego *epistemicznie przejrzyste*. Znaczenie jest w sposób kompletny determinowane przez nasz *mentalny intencję*. W tym sensie według Husserla nie istnieje możliwość, aby my *nie znali* znaczeń, jakimi się posługujemy. Koncepcja tego rodzaju jest dziś do powszechnie krytykowana²⁵, dlatego też fakt, iż teoria Ingardena wydaje się nie implikować tego rodzaju tezy, nie jest bez znaczenia.

Ze względu na to, że znaczenie słowa konstituowane ma być poprzez charakter *mentalnej intencji*, poprzez *byty idealne* odpowia-

²³ Tamże, s. 443-446.

²⁴ Tamże, s. 443.

²⁵ Por. H. Putnam: *The Meaning of 'Meaning'*. W: Tego: *Mind, Language and Reality. Philosophical Papers*, Volume 2. Cambridge: Cambridge University Press 1975, s. 215-271; S. Kripke: *Nazywanie a konieczność*, przeł. B. Chwedeńczuk. Warszawa 1988.

daj cy desygnatowi słowa, dziedziną specyficzniej językowego znaczenia przestaje być u Ingardena jasno określonym obszarem bytowym i staje się raczej pewną relacyjną strukturą, rozpiętą pomiędzy idealnym platońskim niebem, a mentalnymi intencjami danej społeczności językowej. Ingardenowska teoria specyficzniej językowego znaczenia wygląda zatem następująco:

- (I. 2) Podmiot S używa słowa W w znaczeniu $Z = \text{df.}$ Podmiot S , wypowiadając słowo W kieruje się za pomocą intencji I na pewien możliwy przedmiot P , podpadający pod idealne pojęcie (*ideę*) Id , za Z jest funkcją zarówno zawartości idei Id , jak i gatunku treści intencji I .

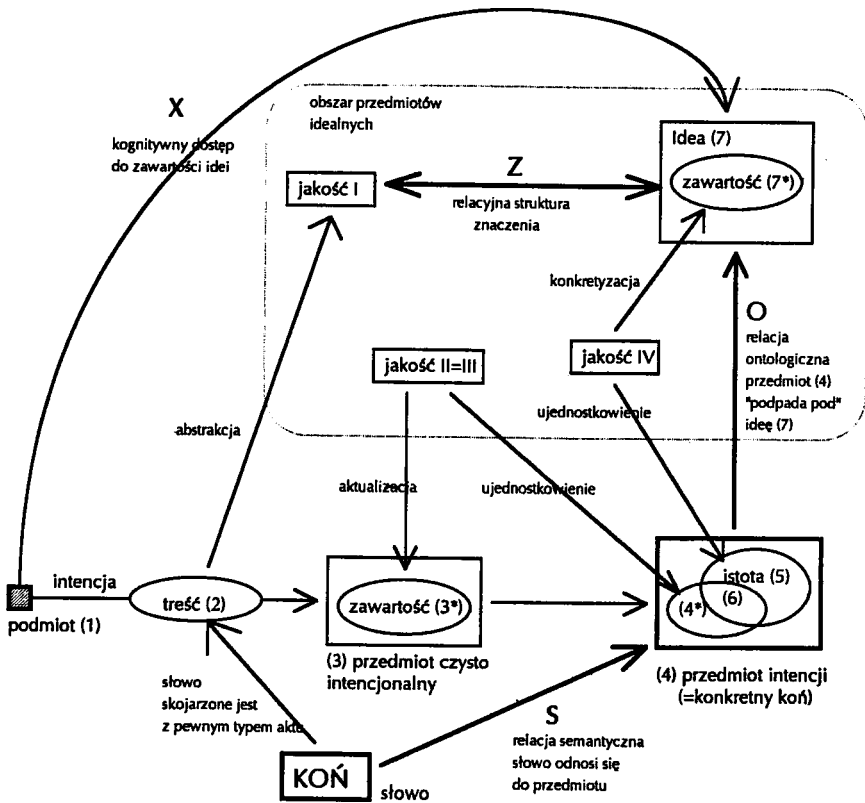
5. Epistemiczny dostęp do idei - podział pracy językowej. Newralgicznym punktem omawianej teorii jest naturalnie *ontologiczny status* idealnych bytów, postulowanych w jej ramach, oraz pytanie o charakter *poznawczego dostępu*, jaki do nich posiadamy. W *O dziele literackim* mówi Ingarden równoległe o *idealnych pojęciach* oraz o *ideach*²⁶. Jednak w swoich późniejszych pracach, zwłaszcza w *Sporze o istnienie wiata*, rozważa już wyłącznie ontologiczne problemy dotyczące *idei*. Idealnym pojęciem powinno być jedynie bardzo ogólnikowe uwagi, z których nie wynika wiele, oprócz tego za Ingarden wyraża wątpliwość, czy pojęcie takie w ogóle istnieje²⁷. Zgodnie zatem z ewolucją Ingardenowskiej filozofii, w dalszej części skupimy się wyłącznie na ideach, zlekceważymy zaś idealne pojęcie.

Idee²⁸ są bytami o podobnie dwustronnej budowie, jak przedmioty czysto intencjonalne. Mają one *swe własnościami jako idee*, a oprócz tego *swoją zawartość*. Istnieje jednak podstawowa różnica: Idee nie są wytworzone przez człowieka. Są to wieczne byty platońskie, stanowiące przedmiot badania ontologii. Idee przypominają pojęcia w tym, że *mają swe przedmioty*. Przedmioty te nie muszą wprawdzie istnieć, lecz muszą być przynajmniej możliwe. Idea jest ideą tego a tego przedmiotu, jeżeli posiada on (lub posiadałby, gdyby istniał) odpowiednią istotę. Przedmiot P podpada pod ideę I wtedy i tylko wtedy, gdy *istota* przedmiotu P stanowi egzemplifikację tego samego zbioru idealnych jakości, którego *konkretyzacja* stanowi zawartość idei I . Nie będziemy zajmować się tu kwestiami ontologicznymi, które w związku z teorią Ingardena nieuchronnie się narzucają. Bliżej natomiast przyjrzymy się problemom poznawczego dostępu do idei. Rozważmy następujący schemat:

²⁶ Por. R. Ingarden: *O dziele literackim*, op. cit., s. 446.

²⁷ Pot. tego: *Spór o istnienie wiata*, t. II, cz. 1, § 38, op. cit.

²⁸ Teoria idei wyłożona została po raz pierwszy w „Essentiale Fragen” (1925). Najpełniejszy wykład znajdujemy w *Sporze o istnienie wiata*, por. zwł. r. X.



Uyte przez podmiot (1) słowo „ko” odnosi się do pewnego konkretnego przedstawiciela tego gatunku (4), który, załó my to dla uproszczenia naszych rozwa a , istnieje realnie. Relacj t nazwiemy *relacj semantyczn* (S). Odniesienie to jest mo liwe tylko dlatego - w tym miejscu Ingarden akceptuje bez zastrze e teori Husserla - e ze słowem kojarzymy pewn mentaln intencj , której przedmiotem odniesienia jest ten e ko . Intencja ta powtarza struktur mentalnej tre ci oraz przedmiotu czysto intencjonalnego uj t powy ej w schemacie (I. 1). Tre mentalna (2) okre la kompletnie zawarto przedmiotu intencjonalnego (3*). Intencja odnosi si za do przedmiotu (4)

tylko dlatego, że istnieje pewien zbiór jego cech (4*), które stanowi ujednostkowanie tej samej jako ci idealnej, której aktualizacje tworzą zawartość (3*) przedmiotu intencjonalnego (jako $II=III$).

Istotne różnice w stosunku do (I.1) pojawiają się w związku z odróżnieniem w przedmiocie (4) drugiego zbioru cech. Chodzi o zbiór cech tworzących jego istotę (5). To właśnie posiadanie takiej a nie innej istoty sprawia, że przedmiot (4) podpada pod ideę (7). Relację tę nazwiemy *relacją ontologiczną* (O). Przedmiot (4) podpada pod ideę (7) dlatego, że ta sama jako idealna (jako IV), która jest *ujednostkowiona* jako jego istota, jest zarazem *ukonkretyzowana* jako zawartość (7*) rozważanej idei.

Widzimy, że z jednej strony zbiór cech (4*), który sprawia, iż akt odnosi się do tego właśnie przedmiotu, *nie musi* wcale (choć nie wykluczone, że może) stanowić istoty (5) tego przedmiotu. Nie jest nawet konieczne, aby istniała czy wspólna (6) owych zbiorów. A zatem wydaje się, że używanie danego słowa w sposób znaczący nie musimy, w myśl teorii Ingardena, w jakikolwiek sposób reflektować na ten komponent znaczenia, który oznaczyli my jako (7*). To, że (7*) stanowi jeden z czynników relacyjnej struktury znaczenia Z, zapewnione jest nie przez jakiegoś mentalnie aktywnego podmiotu, lecz przez istniejące zachodzenie relacji S oraz O. Z drugiej jednak strony *jaki kognitywny dostęp do zawartości odpowiedniej idei* ma być, jak pamiętamy, istotny dla kwestii intersubiektywności. Jako że w mowie bardzo rzadko myślimy o istotach naszych przedmiotów, chodzi może tylko o kognitywny dostęp *w zasadzie*, o idealny możliwość uzyskania (w razie potrzeby) epistemicznego dostępu do zawartości stosownej idei. Jak jednak dostęp taki mógłby wyglądać?

Ingarden pisze o pewnego rodzaju *intuicyjnym (naocznym) ujmowaniu* zawartości idei. Jest to naturalnie, przebiega zasadniczo od Husserla, koncepcja bezpośredniego oglądu uniwersaliów. W zastosowaniu do zarysowanej powyżej teorii intencjonalności jej zwykłej koncepcja ta funkcjonuje jednak zdecydowanie inaczej.

Załóżmy bowiem, że, będąc biegłymi użytkownikami języka polskiego, posługujemy się w sposób znaczący naszym słowem „ko”. Zgodnie z doktryną bezpośredniego oglądu musiałoby to znaczyć, że możemy zasadniczo w każdej chwili unaocznić sobie *ide konia*. Czy jednak jest tak rzeczywiście? Załóżmy, że nie byliśmy zbyt pilnymi uczestnikami zajęć zoologii i przekonani jesteśmy, że *ko* jest zwierzęciem parzystokopytnym. Czy przeszkadza nam to posługiwać się słowem „ko” w jego standardowym znaczeniu? Wydaje się, że nie. Jeśli jednak możemy w standardowy sposób używać słowa „ko”, nie wiemy dokładnie, „o czym mówimy”, to czy istnieje jakiś sposób, w który moglibyśmy unaocznić sobie właśnie cię konia lub choćby odkryć, że nasze pojęcie konia jest nieprawidłowe?

Oczywista zdroworozdkowa odpowiedź na ostatnie pytanie brzmi naturalnie: „Tak, oczywiście, istnieje taki sposób. Musimy po prostu zajrzeć do podręcznika zoologii, lub spytać kogoś, kto był lepszym uczniem”. Oczywiście, odpowiedź ta jest niezwykle interesująca filozoficznie. Zwraca ona bowiem uwagę na kluczowy dla teorii języka fakt, i w kwestii wglądu w zawartość idei, który ma być istotny dla zagadnień semantycznych, a który oznaczyli my jako X, *nie ma równouprawnienia*. Fizyk ma „lepszy wgląd” w pojcie atomu od socjologa, mimo i obawy użycia tego słowa poprawnie. Stąd ten najlepszy metod uzyskania możliwie najpełniejszych wglądów będzie z reguły *poradzenie się autorytetów, fachowców, ekspertów* w danej dziedzinie, którzy po prostu *wiedzą lepiej*. Odwołanie się do *ekspertów* nasywa nieodparte skojarzenia ze znaną koncepcją Putnama²⁹, określaną przez samego autora jako *teoria podziału pracy językowej*. Wydaje się, że koncepcja ta może z powodzeniem być zastosowana do eksplikacji tej części doktryny Ingardena, która traktuje o dostępie poznawczym do idei. Idea byłaby, przy tej interpretacji, po prostu *wyidealizowana, pełną teorią przedmiotu*, do którego słowo się stosuje. Przybliżeniami takiej pełnej teorii będą teorie formułowane przez ekspertów danej społeczności językowej. A zatem nasz dostęp do odpowiednich idei czy pojcie (X) byłby zapośredniczony przede wszystkim poprzez autorytet nauki. Byłby zatem sprawą wykształcenia raczej, niż intuicyjnego wglądu³⁰.

6. Teoria kauzalna. Chwila namysłu wystarczy jednak, aby zdać sobie sprawę, że tego typu uczestniczenie w danej społeczności językowej, jakiego jest w naszych rozważaniach istotne, samo *zakłada postępowanie się językiem*. Smutnym faktem jest, iż z dobrodziejstw podziału pracy językowej możemy korzystać dopiero wtedy, gdy potrafimy ją sami wykonać, chociażby stosunkowo mały jej fragment. Aby móc uzupełnić swoje rozumienie terminu „atom” musimy umieć znaleźć podręcznik fizyki oraz zrozumieć, co tam napisano.

Jak się to może dziać, wyjątkiem jest inna słynna teoria semantyczna, sformułowana przez Kripkego. Kripke podkreśla, że to, co istotne dla powiązania słowa z przedmiotem, do którego się ono odnosi, to nie posiadanie w umyśle deskrypcji, jednoznacznie identyfikującej przedmiot, jak chciałby to widzieć

²⁹ Por. H. Putnam: *The Meaning of 'Meaning'*, op. cit.; oraz tegoż: *Znaczenie i referencja*. W: B. Stanosz (red): *Filozofia języka*. Warszawa 1993, s. 246-257.

³⁰ Nie twierdzimy, że *sam Ingarden* zaakceptowałby bez zastrzeżeń takie przeformułowanie swojej teorii. Nie ma najmniejszej wątpliwości, że koncepcja intuicyjnego ujmowania przedmiotów idealnych jest dla całej jego filozofii niezwykle istotna. Twierdzimy jedynie, że Ingardenowska teoria znaczenia *dopuszcza* tego rodzaju eksplikację, oraz że eksplikacja ta może być ciekawa nie tylko z egzegetycznego punktu widzenia. (Szerzej na ten temat w: A. Chrudzinski: *Are Meanings in the Head?...*, op. cit).

filozof podajemy za ideami Fregego i Russella³¹. Deskrypcji takich z reguły nie posiadamy. To, co istotne, to obecność *realnego łańcucha przyczynowego*, wiążącego osobę, która używa obecnie słowa z sytuacją nadania temu słowu znaczenia w bezpośredniej obecności przedmiotu³². Nasza relacja semantyczna (S) musiałaby zatem okazać się w istocie pewnym realnym stosunkiem uwarunkowanym przyczynowo.

Jeśli jednak spróbujemy postawić tę kwestię w ramach filozofii Ingardena, nie będziemy mogli w sposób bezpośredni pójść za sugestiami Kripkego. Ingarden nie wprowadza bowiem nigdzie powiązań kausalnych, jako elementów semantycznie istotnych. Odpowiedzią mu na zatem szuka jedynie w pierwszej części teorii Ingardena, która mówi o niedoskonałej, chwiejnej intencjonalności mentalnej. Teoria ta wzięta w izolacji stanowi jednak, jak powiedziano, wersję Fregego-Russellowskiej teorii deskrypcyjnej.

Jeśli zatem zdecydujemy się pójść za naszą interpretację Ingardenowskiej koncepcji intencjonalności specyficznie językowej, która wydaje się dryfować w przeciwną, „Putnamowską” stronę, będziemy musieli uzupełnić teorię wyrażoną w schemacie (I.1) względnie w formie (F) + (F-I) o jakieś dodatkowe czynniki. Najnaturalniejszym kandydatem na to miejsce będą elementy *kontekstu*, w jakim słowo zostało użyte. Otóż wydaje się, że nie jest wykluczone, iż tego rodzaju chwiejne intencje, o jakich mówi Ingarden, nawet jeśli w żaden sposób nie zawierają Russellowskich deskrypcji określonych (a mamy dobre powody, aby sądzić, że nawet z reguły ich nie zawierają), mogą mimo to być wystarczające w sytuacjach jasnego kontekstu oraz bezpośredniej obecności przedmiotu odniesienia. Aby jednak zbudować teorię tego rodzaju odniesienia bez kręcenia się w kółko, sam ów *kontekst* będzie musiał być opisany już w terminach *obiektywistycznych*, czyli angażujących informacje na temat świata realnego, a nie wyłącznie na temat mentalnych aktów podmiotu. Taki zabieg w stosunku do filozofii Ingardena, aczkolwiek do niego miały, nie wydaje się całkiem nieuprawniony z uwagi na wątpliwość, jakie miał on przez całe życie w stosunku do sensowności oraz granic Husserlowskiego postulatu *redukcji fenomenologicznej*.

³¹ Wydaje się, że obie teorie Husserla są w istocie teoriami deskrypcyjnymi.

³² Por. S. Kripke: *Nazywanie a konieczność*, op. cit., s. 92.